Rok III. Katowice, Piątek dnia 30-go Września 1904 Nr. 225

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go października: Remigiusza.	godz. 6 minut 2	godz. 5 minut 37	1-go października: Znatysław.

P. Rzesnitzek agituje.

P. Rzesnitzek w otoczeniu wielkich panów agituje za swoją kandydaturą. W niedzielę popisywał się w Rybniku i Żorach, w poniedziałek w Pszczynie, również już w Mikołowie rozwijał swój program polityczny. W Żorach opiekował się p. inspektorem szkolnym baron Durant z Baranowic, w Mikołowie zaś aż sam książe pszczyński a w Pszczynie landrat Heyking.

Ten sam fakt powinien otworzyć ludziom oczy i wyjaśnić im, kim jest pan Rzesnitzek. Gdyby był przyjacielem ludu polskiego, gdyby chciał rzeczywiście praw ludu bronić, ani barony, ani książęta, ani landraci by go po zebraniach nie oprowadzali. Czy to lud polski nie wie, czem są i czem byli dla niego ci wielcy panowie agraryusze. Żyją jeszcze starzy wycużnicy, którzy mogą opowiedzieć młodszym, jak to się panowie dawniej obchodzili z ludem, jak go to wyzyskiwali i gnębili.

A czy dziś jest lepiej pod tym względem. Pługami orać ludowi kazać nie mogą, na pańszczyznę pędzić również nie, ale za to gdzie mogą dręczą lud, z siebie zwalają ciężary a nakładają je na barki chłopa i robotnika. Lud nasz ciężko na nich musi robić, a za to oni kują na niego prawa wyjątkowe, któremiby chcieli podciąć dobrobyt ludu polskiego i uniemożliwić mu wywalczenie lepszej doli. Nigdy do ludu nie przemówią w języku ojczystym, lecz narzucają mu język obcy, nieraz go nawet karzą i krzywdzą za to, że nie umie rozmawiać językiem niemieckim.

Przed wyborami to nawet panowie hakatyści odzywają się do ludu w języku polskim i polskie odezwy do niego wysyłają, aby chwiejnych zbałamucić i nieuświadomionych pozyskać dla siebie. Niejeden dał się złapać w roku zeszłym na te obiecanki i piękne słówka konserwatystów i przyczynił się do wyboru p. Heykinga. Tegoroczne rozprawy sejmowe powinny były przekonać tych nieuświadomionych, jaką krzywdę wyrządzili całemu ludowi polskiemu, oddając głos człowiekowi, który bezustannie zwalczał naród polski i żądał praw wyjątkowych i może pół tuzina razy bronił nowej ustawy kolonizacyjnej. Takim samym jak p. Heyking jest p. Rzesnitzek.

Przemowy p. Rzesnitzka dostatecznie też oceniają jego charakter polityczny. Już dziś każdy wyborca polski, który ma trochę rozumu w głowie, może przewidzieć, jakie szkody wyrządzał będzie p. Rzesnitzek ludowi polskiemu, gdyby miał wyjść z tej walki jako poseł.

P. Rzesnitzek chwalił się nasamprzód, że jest dobrym katolikiem, katolikiem z przekonania. Jaki jest ten jego katolicyzm, o tem świadczy ta okoliczność, że w razie wyboru chce wstąpić do partyi wolnokonserwatystów, którzy składają się z zaciętych wrogów kościoła katolickiego.

P. Rzesnitzek powiada, że będzie się starał o to, aby dwie najwyższe władze — państwo i kościół — zawsze szły w zgodzie, i że nigdyby nie głosował za żadną ustawą, któraby krzywdziła wolność religijną. Ale nie pamięta o tem p. Resnitzek, iż kościół bardzo często musi zwalczać władzę państwową, ponieważ ta rządzi na szkodę kościoła. Tak ze względów na sprawę katolicką kościół zwalczać powinien antypolską politykę rządu pruskiego, bo germanizacya prowadzi do protestantyzacyi. Ale p. Rzesnitzek jest zwolennikiem polityki antypolskiej rządu pruskiego, jest nawet na służbie tejże polityki, bo jako władca szkolny stara się o krzewienie niemczyzny. Cieszy się nawet z tej polityki i oświadcza, że radośnie będzie popierał wszelkie środki krzewiące niemczyznę, to znaczy, że jest zwolennikiem polityki hakatystycznej. Tem więcej powinno to stanowisko hakatystyczne ludowi otworzyć oczy, że p. Rzesnitzek się chwalił, iż w domu rodzicielskim nauczył się języka polskiego. A więc to jest taki pan, który wyparł się narodowości swojej i przeszedł do obozu najzagorzalszych przeciwników ludu polskiego. To cenne wyznanie p. Rzesnitzka powinno wystarczyć, aby ani jeden Polak nie oddał mu głosu. W każdym razie lud polski powinien żądać od tych walmanów, którzy są zależni i w przeszłym roku oddali głos na konserwatystę, aby przy tegorocznych wyborach wcale do Zorów nie jeździli i od udziału w wyborach się wstrzymali, jeśli nie mają tyle odwagi, aby oddać głos na kandydata polskiego.

Pod koniec p. Rzesnitzek opowiadał, jak czułe ma serce dla ludu biednego, jak on to się będzie starał o dobrobyt ludu itd. Każdy uświadomiony Polak wyśmieje się z tych wywodów p. Rzesnitzka. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że wolnokonserwatyści zwalają wszelkie ciężary na lud biedny, a dążą wciąż do tego, aby panowie jak najmniej płacili na cele państwowe. P. Rzesnitzek mówiąc o szkole, powiadał, że gminy i wielcy panowie nie mogą już więcej płacić na utrzymanie szkół. P. Rzesnitzek ma słuszność, że gminy nasze nie mogą już więcej płacić na szkoły, ale nie ma racyi, twierdząc, że panowie nie mogą więcej płacić. Albowiem dzisiaj dzieje się tak, że lud biedny musi płacić przeszło $^3/_4$ kosztów na szkoły, a panowie płacą zaledwie $^1/_4$. Cała sprawa utrzymania szkół przedstawia się dziś tak, że wielcy panowie niemieccy zwalają ciężary szkolne na barki ludu biednego. Ale tego p. Rzesnitzek powiedzieć nie mógł, gdyż byłby sobie odrazu naraził wielkich panów, którzy się nim opiekują.

Kochani czytelnicy! Patrzcie, jakim jest ten p. inspektor Rzesnitzek! Kto chce na siebie i na cały lud polski ukręcić bat, kto chce, aby mieć większą jeszcze biedę, kto chce zdradzić swoich spółziomków, ten niechaj głosuje na p. Rzesnitzka. Ale człowiek polski, dbające o dobro swoje i ludu polskiego, ten odda głos tylko ks. prob. Pendziałkowi.

Jeszcze o ślubie ewangielickim w kościele katolickim.

Niedawno temu donosiliśmy, iż w kościele katolickim mozurowskim ma się odbyć ślub pary wyznania ewangielickiego, udzielony przez pastora. Wiadomość ta się potwierdza. Otrzymaliśmy w tej sprawie następującą korespondencye:

Miejscowy ksiądz proboszcz zwołał w tych dniach posiedzenie Rady kościelnej, na którem oficyalnie oświadczył, iż córka dziedzica Mozurowa p. Königa (który jest ewangielikiem) będzie brała ślub w tutejszym kościele; a ślubu udzieli pastor ewangielicki. Pozwolenie na to dał ks. kardynał Kopp.

Wiedząc o tem, iż parafianie katolicy bardzo się oburzają na to, zachęcał ks. proboszcz obecnych na posiedzeniu, aby wpływali łagodząco na wzburzonych parafian, i aby się nie sprzeciwiali rozporządzeniu władzy kościelnej. Po dłuższej i dość ożywionej dyskusyi zgodziła się Rada kościelna na rozporządzenie ks. kardynała i pozwoliła na udzielenie ślubu przez pastora ewangielickiego w kościele katolickim.

Członkowie Rady kościelnej inaczej postąpić nie mogli, gdyż przeważnie zależni są od dziedzica. Nas tylko dziwi to, iż władza kościelna zgodziła się na żądanie p. Königa.

Czy w okolicy ewangielickiej pozwolonoby, aby ks. katolicki udzielił sakramentu ślubu w zborze ewangielickim? Zachodziły już wypadki, że nie pozwolono katolickiemu księdzu wejść na cmentarz ewangielicki, gdzie chowano z braku katolickiego cmentarza, katolika, aby ciało tam pokropił święconą wodą.

Polska.

Zabór pruski.

Jak zwykle — bez skutku!

W kwietniu r. b. zakazał inspektor szkolny Kempff przyjmować przy katolickiej szkole w Pakości zgłoszenia rodziców o udzielanie ich dzieciom nauki czytania i pisania polskiego w oddziale średnim. W kilka dni potem nowy zamach usunął język polski z nauki religii na wyższym i średnim oddziale.

Odczuwając głęboko wyrządzoną krzywdę, wnieśli ojcowie rodzin zbiorowe zażalenie — na to samowolne rozporządzenie inspektora — o naukę czytania i pisania polskiego do rejencyi, o język zaś polski przy nauce religii do ministerstwa.

Obiedwie instancye kazały całe miesiące na odpowiedź czekać.

Na ponowne, w lipcu przesłane podanie do rejencyi, nadeszły wreszcie, jak donoszą do »Dzien. Kuj.«, odpowiedzi. Podajemy je w tłómaczeniu:

Berlin W. 64, 25 sierpnia 1904.
U. III. A. Nr. 2503.

Na zbiorowe podanie z dnia 17-go kwietnia r. b. Dopiero po dokładnem zbadaniu stosunków szkoły w Pakości dano rozporządzenie, żeby język niemiecki był używany jako wykładowy przy nauce religii na wyższym i średnim oddziale pomienionej szkoły. Ztąd niema żadnego powodu zarządzenie to usunąć.

Pozostawiam Panu do woli, tych, którzy podanie z dnia 17 kwietnia r. b. podpisali, o tem uwiadomić.

W zastępstwie
podpis
?

Do
mistrza kuśnierskiego
pana Józefa Bielawskiego
w Pakości.

Bydgoszcz, 31 sierpnia 1904.
J. N. 4022. D. II.

Odwołując się na nasze rozporządzenie z dnia 11 sierpnia rb. Nr. 3633 D. II. podajemy Panu na podanie z dnia 10 kwietnia rb. do wiadomości, że podaniu o zaprowadzenie ponowne nauki czytania i pisania polskiego w średnim oddziale tamtejszej szkoły katolickiej nie może się stać zadość.

Pozostawiamy Panu do woli podpisanych wspólnie petentów o tem uwiadomić.

Podpis
?

Do
pana Jakóba Stranza
w Pakości.

Oto wymierzenie »sprawiedliwości« rodzicom pokrzywdzonym w swoich prawach!

Wiece w ziemi Wschowskiej.

I. *Wiec we Wijewie*

odbędzie się w niedzielę 2 października 1904 o godz. 3 po południu w zagrodzie włościanina p. Józefa Waińskiego. Na wiecu przemawiać będzie poseł do sejmu p. dr. Felicyan Niegolewski z Poznania.

II. *Wiec w Brennie*

odbędzie się w niedzielę 2 października 1904 o godzinie 5 po południu w oberży p. M. Michalewicza. Na wiecu przemawiać będzie poseł do parlamentu p. dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa.

Rodacy! Przybądźcie jak najliczniej na oba wiece i okażcie, że tu, w kresowych osadach Wielkopolski, na pograniczu śląsko-brandenburskiem, żyje dzielny lud polski i katolicki.

Komitet wiecowy.

Na zebraniu miesięcznem Towarzystwa Ludowego w Skórczu w Prusach Zachodnich

użył — jak donosi »Gazeta Gdańska« — dozorujący zebranie komisarz Maurach z Gdańska niebywałego powodu, aby rozwiązać zebranie.

Podczas mowy pana posła Brejskiego, który także na zebranie to przybył, przerwał nagle mowy pan Maurach i zaznaczył, że oko asystującego mu żandarmá dostrzegło na sali pijanego członka i tego pan przewodniczący ma natychmiast usunąć ze sali. Zdziwieni członkowie rozglądali się po sali i szukali oczyma owego w takim stanie znajdować się mającego członka, lecz nie mogli go dostrzedz. Pan żandarm wskazuje na człowieka, co wsparty na łokciu przysłuchuje się mowie. Ten przychodzi, przedstawia się p. Maurachowi, i zapytuje, czy on pijanym. Wszyscy widzą człowieka, po którym nie widać ani śladu, jakoby był w dniu tym trochę za głęboko zajrzał do kieliszka. Zresztą człowiek ten jak najspokojniej siedział sobie przy stole na sali, a cała jego powierzchowność wskazywała na człowieka, który — jak to powiadają — Bogu ducha winien. Wszystkie perswazye ze strony posła pana Brejskiego i przewodniczącego nie skutkowały, a że członka tego natychmiast nie usunięto, przeto p. Maurach rozwiązał zebranie.

Ciekawe też było zakończenie rozwiązania zebrania przez p. Mauracha.

Natychmiast dwuch żandarmów zaczęło rugować zebranych, którzy w milczeniu, lecz z goryczą w duszy opuszczali salę. Ażeby zaś nie dozwolić na dalszy pobyt na niej, wydzierżawił pan Maurach takową na dwie godziny.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Nowa konferencya pokojowa w Hadze.

Zamiar prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencyi hagskiej doprowadził na razie do tego, że departament stanu otrzymał wezwanie poczynienia dochodzeń w przeciągu 6 tygodni. Departament ma mianowicie zbadać życzenia mocarstw co do miejsca i czasu zwołania tej konferencyi. Skoro odpowiedzi w tej mierze nadejdą, Roosevelt przystąpi do rozesłania zaproszeń na konferencyę. W sferach kompetentnych słychać, że Roosevelt nie chce czekać do końca wojny rosyjsko-japońskiej, lecz zwoła konferencyę już z początkiem r. 1905.

Ochrona robotników.

W Bazylei w Szwajcaryi zebrało się wczoraj trzecie generalne zgromadzenie międzynarodowego zjednoczenia dla ustawowej ochrony robotników. Przybyli zastępcy 11 rządów i 40 delegatów sekcyi krajowych. Sekretarz generalny Bauer podał do wiadomości, że ktoś nie życzący sobie, aby jego nazwisko wymieniono, ofiarował 26000 fr. dla tego, kto wynajdzie najlepszy środek przeciwko niebezpieczeństwu zatrucia ołowiem robotników w rozmaitych przemysłowych przedsiębiorstwach. Dziś będą obradowały komisye.

Defraudacye rosyjskie.

Do »Die Zeit« donosi z Petersburga, że opinia rosyjska coraz więcej objawia oburzenia z powodu ciągłych defraudacyi w administracyi wojennej. Żywo omawiany jest wypadek z Morozowem, fabrykantem koców w Moskwie. Ofiarował on 30.000 koców dla żołnierzy w Mandżuryi. Administracya wojskowa przyjęła je z wdzięcznością. Dla próby ogłosił Morozow, że odkupi 1000 sztuk tych koców. W tej chwili sprzedać mu chciano całą partyę 30.000 koców. Zgniewany, zamknął swoją fabrykę Morozow, który jest milionerem. W państwie coraz więcej powstaje upadłości domów bankowych. Nędza szerzy się w zastraszający sposób.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Wybory posła do sejmu w okręgu pszczyńsko-rybnickim w miejsce zmarłego posła Moritza odbędą się w Żorach w czwartek, 6-go października o godzinie ½ 10 przed południem na sali D. Brauera. Komisarzem wyborczym zamianował prezydent rejencyi asesora Lentz'a, który obecnie zawiaduje landraturą rybnicką. — Niech wyborcy nasi stawią się w dniu i czasie oznaczonym do Żorów i niech jeszcze krótko przed wyborami jak najusilniej agitują między znajomymi za kandydatem narodowym, księdzem proboszczem Pendziałkiem.

— Czy nauczycielom wolno karać cieleśnie i moralnie uczniów szkół uzupełniających? Pytaniem tem zajmował się i rozstrzygnął je na korzyść nauczycieli sąd rzeszy w Lipsku. Sprawa ta była dotąd niejasną. Obecnie sąd rzeszy zawyrokował, że uczniów szkół uzupełniających należy tak samo traktować, jak zwykłych szkolarzy ze szkoły ludowej: Wolno zatem nauczycielom karać ich cieleśnie lub trzymać w areszcie nawet aż do sześciu godzin. — Niech więc chłopcy, uczęszczający do takich szkół, będą ostrożni i niech się mają na baczności, bo dłuższa koza w szkole i wycieranie ławek ponad czas obowiązkowy, to nie najponętniejsze z przyjemności.

— Zmiana mieszkania. Kto swoje mieszkanie w gminie lub obwodzie dominialnym zmienia, aby się do innej gminy przeprowadzić, powinien jeszcze przed wyprowadzeniem się zawiadomić o tem urząd meldunkowy. Tylko w razie udowodnionych przeszkód wolno się odmeldować po przeprowadzce, i wprawdzie w przeciągu 6 dni.

Natomiast kto miejsca zamieszkania w obrębie jakiegoś miasta nie zmienia, lecz tylko przeprowadza się do innego mieszkania w tem samem mieście, powinien zawiadomić o tem zarząd policyi w przeciągu 6 dni po opuszczeniu dotychczasowego mieszkania. Zawiadomienie może nastąpić ustnie lub piśmiennie; oczywiście podać należy wszystkich domowników czyli uczestników przeprowadzki. Właściciele lub zarządzcy domów są współodpowiedzialni za wykonanie tych przepisów.

Michałkowice. (Spóźnione). W poniedziałek dnia 19 b. m. został nasz nowy kościół przez przew. ks. dziekana Korusa z Eintrachthuty poświęcony. Kościół zbudowany jest w kształcie krzyża w stylu romańskim. Filary i częściowo boczne ściany są z czerwonej, nieotynkowanej cegły. Na tem tle opiera się też całe malowanie. Kościół przedstawia się wspaniale, tak co do zewnętrznej struktury, jak i wewnętrznego urządzenia i ornamentacyi. Szczególnie główny ołtarz podobał się ludziom bardzo. Szkoda, że chór bardzo mały. Po bokach chóru, poniżej tego ostatniego znajdują się dwie małe konklawki, mogące pomieścić po kilkanaście osób. Miejsc do siedzenia jest około 600. Po prawej stronie wprost przeciwległych bocznych drzwi mieści się kaplica dla Grobu wielkopiątkowego. W krzyżowej nawie pod załukowaniem znajdą pomieszczenie 2 boczne ołtarze, których nie zdołano jeszcze zupełnie wykończyć. Na suficie nad tymi ołtarzami napisane są 2 akty strzeliste do Serca Jezusowego i Najśw. Maryi Panny w polskim języku. Na koszta budowy kościoła dał patron, książe z Sławieńcic, który w obrębie parafii ma dwie kopalnie węgla, cynkownię i wielki folwark, i który podług prawa ma ponosić dwie trzecie części kosztów 60.000 mk i kawałek ogrodu. Z funduszu wolnych kuksów dano 40.000 marek. Laurahuckie towarzystwo akcyjne ofiarowało 3000 mk. 40.000 mk złożyli parafianie, a na pokrycie reszty kosztów zaciągnięto pożyczkę w prowincyonalnej kasie pomocniczej 90 tysięcy mk. Uroczystość poświęcenia odbyła się przy bardzo wielkim udziale wiernych z parafii i okolicy, przedstawiciela patrona i władzy. Miało być wprzód polskie kazanie — tak było ogłoszone — ale się zmieniło. Nasamprzód wygłosił niemieckie kazanie ks. radca duchowny Schirmeisen z Bytomia.

Podczas mszy św. śpiewano po polsku, podczas której wygłosił po ewangelii polskie kazanie ks. prob. Sigulla z Orzegowa. Piękne jego kazanie wywarło dobre wrażenie.

Dziękujemy w imieniu parafii wszystkim dobroczyńcom naszego nowego kościoła i życzymy naszemu przew. ks. proboszczowi wszelkiej pomyślności i wytchnienia po nader ciężkich trudach, które z powodu różnych przeszkód był zmuszony ponieść. *Kilku parafian.*

Hajduki. Rada nadzorcza tutejszej »Bismarckhuty« odbyła w Berlinie swe doroczne zebranie obrachunkowe za rok 1903/4. Według bilansu towarzystwo wypłaci swym akcyonaryuszom 16 % dywidendy; oprócz tego obróconych zostaje na umorzenie długów 660000 marek. Znaczne sumy przeznaczono także na tantyemy i gratyfikacye dla urzędników. Podobno wyznaczono także pewną sumę na wsparcie funduszu dla robotników-inwalidów. — Robotnicy by zapewnie sobie życzyli, aby im teraz już wypłacano wyższą płacę za ciężką pracę, a nie żeby przeznaczano jakieś sumy na fundusze, które im się nigdy nie dostają. Czyby to nie było lepiej, żeby ze znacznych zysków, jakie płyną do kieszeni akcyonaryuszów, ujęto choćby tylko trzecią część a przeznaczono ją na podwyższenie płacy dla robotników?

Bytom. *Proces o »podburzanie do gwałtów«* wytoczono »Gwiaździe« w Bytomiu. Prokuratorya bytomska dopatrzyła się tej zbrodni w artykule, omawiającym nową ustawę osadniczą p. t.: »Ustawa kolonizacyjna przyjęta«, zamieszczonym w numerze 28 »Gwiazdy«. W inkryminowanym artykule poddano ostrej krytyce najnowsze zarządzenia antypolskie, w szczególności zaś ustawę zasadniczą i zebranie sejmowe, na którem została przyjęta, podczas którego poseł Jürgensen odezwał się: »co tam za psy sykają!«

Niem. Piekary. Przez cały miesiąc październik w każdą niedzielę po poł. o godz. 2 na tutejszej św. kalwaryi odprawiać się będą obchody kapliczek różańcowych z kazaniami. W niedzielę różańcową (2 października) przypada tutaj odpust toties quoties, poczynający się uroczystemi nieszporami i odpowiednem kazaniem w sobotę 1 października a trwający aż do zachodu słońca dnia 2 października. Z powodu tej uroczystości odprawiać się będzie w niedzielę o godzinie 10 w kościele Panny Maryi uroczysta suma pontyfikalna.

Wieszowa. W ubiegłą niedzielę założył tutejszy ks. proboszcz Widera w asystencyi ks. proboszcza Ogana z Rudy i górnika Dziuronia z Bytomia towarzystwo katolickich robotników. Nicbyśmy przeciwko temu nie mieli, bo księża bardzo dobrze robią, że się zajmują losem robotników, i starają się ich odciągnąć od innych zabaw, które zwykle kończą się na strasznej demoralizacyi, bo pijaństwie i bijatykach. Przykro nam atoli, że i w tym wypadku musimy krytykować działalność wspomnianych na wstępie dwuch księży. Jak się bowiem dowiadujemy, co dopiero założone towarzystwo przyłączyło się do niemieckiego verbandu, którego siedzibą jest Berlin. Ponieważ do towarzystwa przystąpiło od razu 128 członków, popłyną co miesiąc znaczne sumy do Berlina. Dla tego musimy odradzać Wieszowianom, aby się trzymali zdala od towarzystwa, bo robotnicy nasi nie powinni wspierać niemieckich towarzystw. My już i tak musimy płacić wysokie podatki na sprawy niemieckie; nie obciążajmy się zatem jeszcze dobrowolnie.

Lubliniec. W czwartek 29 b. m. obchodził gospodarz p. Piotr Chmiel z swą małżonką 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Dobrzy przyjaciele składają przeto jemu jako i jego małżonce staropolskie »Szczęść Boże!«

Wierzbie, pow. lubliniecki. Trafiła kosa na kamień. Tutejszy żandarm

---

OJCZYM.

62) (Ciąg dalszy).

A na ten głos z za kilku dalszych i obok siebie stojących sążni wychodziło kilku ludzi i przystępowało do bryczki. Jeżeli zaś podróżny miał bystre oko, to mógł dojrzeć, że przy wielkiej sośnie, stojącej na wzgórku, wisi przyczepiona drabina, a wśród jej olbrzymich konarów siedzi partyzant i rozpatruje okolicę na półmilową odległość. W dzień, golem okiem dostrzedz było można niebezpieczeństwo, a w nocy sygnałowe ognie znać o niem dawały.

Jeżeli podróżny chciał tylko przyjechać to jemu i woźnicy zawiązywano oczy, a po kwadransie jazdy, towarzyszący żołnierz zdejmował opaskę i uprzejmie »Niech Pan Bóg prowadzi« żegnał turystę. — Jeżeli zaś jechał on do obozu, to mu także zakrywano oczy, ale po kilku minutach jazdy zasłona spadała i zdziwione oko spostrzegło dziwny, oryginalny, malowniczy obóz polskich partyzantów.

Był wieczór, a raczej noc była. Noc letnia czerwcowa, ciepła, cicha, urocza. Księżyca nie było, ale za to na granatowem niebie miliardy gwiazd błyszczały, rzucając na ziemię ten pozór światła, który wszelkim formom taką tajemniczość nadaje. Rosa padała na ziemię, a pod ożywczem tem tchnieniem, natura cała oddychała piersią. Pachniały łąki, koniczyny i zielone pola, żyta, lasy przepełnione były wonią cudowną.

W czerwcową noc taką, w karlińskim lesie, na lewo od gościńca i już za rzeczką, na wzniesieniu stał obóz powstańczy. Wzgórze zajęte na ten obóz, mało było zarosłe. Z natury trochę łyse, przetrzebione jeszcze zostało świeżo dla porobienia zasiek i barykad w około.

Powstańcy stali tu już od tygodnia, więc był porządek i trochę wygody. Wznosiło się kilkanaście baraków z chróstu plecionych, kilka nawet z desek. W jednym rogu stało we dwa szeregi kilkadziesiąt koni, z których tylko połowa była pod siodłem, a w drugim znów rogu kilkanaście wyładowanych wozów, na których spali woźnice, a konie jadły z kobiałek do tyłu przyczepionych. Między dwiema temi grupami, stał barak z desek, przed którym chodził szyldwach z bronią, a ze środka przez szpary desek błyskało światełko. Był to odwach.

Ognisk było nie wiele, bo noc już była późna i ciepła, tu i ówdzie tylko błyskał jeszcze ogień niebieskawy dopalającego się stosu, lub żarzące się węgle.

Tem fantastyczniej wyglądało obozowisko. Tam słabe te błyski oświecały ogromne buty z ostrogami, wychodzące z pod baraku, gdzieindziej zmęczoną i bladą twarz młodego chłopaka, ówdzie znów siwą głowę nakrytą czerwoną czapką. Jak błędne ogniki, miał płomień na lufach karabinów stojących w kozłach, lub na pochwach szabli.

Na miękkim i pachnącym wrzosie upojeni wiosennem powietrzem, ufni w naczelnika, spoczywali ci dzielni, spoczywali snem smacznym, pełnym słów cichych i marzeń różowych...

Spano więc w obozie i tylko ten i ów modlił się jeszcze, albo fajkę palił — inny znów mruczał przez sen, szyldwachy chodziły, ordynanse zakładali siano koniom.

Była więc niby cisza i sen, a było przecież życie i cichy szmer, i czuć było, że na jedno hasło wszystko to będzie na nogach.

Obóz ten jednak bywał po dniu dziwnie gwarny i wesoły. Pełno do niego zbiegało się gości. Szczególniej kobiet bywało bardzo wiele, a każdy z jakimś podarunkiem, przysmakiem, czasem z sercem rozmiłowanem, wreszcie serdecznem słowem i uśmiechem... Ah! piękne Galicyanki moje... wy biedne, nie macie pojęcia, co to za rozkosz odwiedzać narodowe obozy, nieść tam pociechę, zachętę, może miłość nawet... podnosić odwagę, dodawać wytrwałości, spojrzeniem pasować na rycerzy, przyjmować komisa i polecenia od jedynaka syna do ukochanej matki, od rannego brata do jedynej siostry, od kochanka do kochanki... Przysięgam wam, żaden bal, choćby maskowy, żadna kwestya ni loterya fantowa, nie dadzą tych wrażeń serdecznych, nie zostawią wspomnień takich...

W dzień więc było gwarno, wesoło, czasem hałaśliwie w obozie. Byle porządek nie cierpiał, dowódzca choć sam smutny i milczący, nie miał nic przeciw wesołości żołnierzy. Ale z zachodem słońca nikomu obcemu nie wolno było pozostać i do rana obóz był obozem.

Przy słabym świetle gasnących ognisk, nie jesteśmy wstanie zobaczyć ani ludzi, ani mundurów, ani broni. Ponieważ jednak nie tylko w nocy ten oddział widzieliśmy, możemy więc opisać go wam treściwie.

Składał się on z 420 ludzi, a w tem 80 koni. Jazda była wcale dobrze uzbrojona i składała się z młodzieży szlacheckiej, służby dworskiej i niewielu parobków. Karabinów i sztucerów w tym oddziale było nie więcej nad sto i ze sto pięćdziesiąt dubeltówek myśliwskich, reszta kosyniery. Ale kosynierzy ci byli faworytami naczelnika. Najlepszy wikt dla nich, podwody dla nich, sam ich najczęściej prowadził w ogień i dzięki tej troskliwości był to jeden z niewielu oddziałów kosynierskich, który na długość kos dochodził do ataku, który na długość kos dochodził do ataku, który na ich ostrzu przyjmował szarże kawaleryi.

Zresztą cały ten oddział należał do lepszych. Strzelcy składali się w większej części albo z myśliwych strzelających w lot jaskółki, albo z kurpiów. Ludzie ci zostawali w polu od dawna. Dzięki więc takiemu składowi, dzięki taktowi naczelnika i dzielności oficerów, oddziałek ten miał pozór wcale wojskowy i gotów był zrobić wszystko, co 400 ludzi zdeterminowanych zrobić jest w stanie.

Obecnie, wyglądał lepiej jeszcze jak zwykle, bo po tygodniu spoczynku odetchnął, zorganizował się, umysł i nogi pokaleczone wyleczył. Zresztą mundury były brudne, podarte, poszarpane, butów temu i owemu brakło, ale gdy przyszło do starcia, pokazywało się, że galony i batforty nie pomagają do męstwa i dzielności. Taki był ten oddział, obecnie śpiący w malowniczym nieładzie, chrapiący, mruczący przez sen, okryty cieniami nocy i lasu, oświecony gasnącemi płomykami i bladem gwiazd spojrzeniem.

Niedaleko odwachu stał barak większy nieco od innych. Na kilkunastu kołkach wbitych w ziemię, położono pionowe drączki i przykryto je jałowcem. — Był to barak naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

okropnie się rozgniewał na wszystkich tych gospodarzy, którzy, albo których synowie należą do tutejszego polskiego towarzystwa św. Wojciecha. Żandarm R. bierze jednego po drugim i donosi o najmniejszych przekroczeniach, a mandaty karne sypią się na biednych członków jak z miecha. Wreszcie przyszła kolej na gospodarza pana F., którego syn także jest członkiem towarzystwa, i jego taksamo zadenuncyował za jakiebądź drobnostki i otrzymał aż trzy mandaty karne po 3 marki. Lecz gospodarz p. F. nie namyślał się długo, tylko na prędce wysłał p. żandarmowi zapozew, żeby do trzech dni zapłacił mu zaległe 12 marek, bo w przeciwnym razie go zaskarży o takowe do sądu. Musicie wiedzieć, kochani czytelnicy, że przed siedmiu laty kupił żandarm R. od gospodarza F. siana za 12 marek i tylko takowe z pewnością zapomniał zapłacić. Przeto też po upomnieniu zaraz na drugi dzień otrzymał p. F. 12 mk, z pięknem podziękowaniem za długie czekanie. Tak p. F. po zapłaceniu kary zostaje jeszcze 3 marki.

Intryg.

Łąka. Z dniem 1-go października ustępuje ze stanowiska pierwszego nauczyciela i zarazem organisty przy tutejszym kościele parafialnym, p. Materne. Miejsce po nim obejmie nauczyciel König, również przy tutejszej szkole urzędujący. Jest on z przekonań i z głębi duszy »ein deutscher Mann«, bo założył w gminie naszej »krygierferajn«, którego towarzystwa jest zagorzałym przewodniczącym.

Dziergowice. Naszemu panu pocztmistrzowi wcale się nie podoba, że do Dziergowic przychodzi tyle »Straży nad Odrą«. Wierzymy, że jako urdeutschera może go boleć przyrost abonentów pisma naszego, a tem samem wzmaganie się świadomości narodowej. Ale niech się p. Pazurek pocieszy, bo »Straż« w przyszłym kwartale będzie miała jeszcze więcej abonentów. Przy tem zwracamy uwagę p. Pazurkowi, że jako urzędnikowi poczty nie wolno mu okazywać swojego zadowolenia lub niezadowolenia z tego, że mała lub wielka ilość jakiejś gazety jest zaabonowana na jego poczcie.

Jeden z Dziergowskich młodzieńców.

Raciborska Kuźnia. Wielka panuje w wiosce naszej radość z powodu rozporządzenia dyrekcyi kolejowej w Katowicach, która po długiem wahaniu się postanowiła wynagrodzić mieszkańcom straty, wynikłe z pożaru naszej wioski w ubiegłym miesiącu. Początkowo bowiem zastępcy fiskusa kolejowego utrzymywali, że iskra wylatująca z lokomotywy, nie mogła wzniecić pożaru, ponieważ chałupa, która się najpierw zajęła, była oddalona od toru kolejowego o przeszło 100 metrów. Tymczasem urząd kolejowy jakoś nie uparł się w tym wypadku i nie wdał się dopiero w proces z już tak nieszczęśliwymi pogorzelcami, lecz postanowił wymierzyć im sprawiedliwość. Natomiast wszystkie domostwa będą musiały być poustawiane w pewnem oddaleniu od toru kolejowego, aby w przyszłości nie zdarzyło się podobne do obecnego nieszczęście.

Strzelce. Górą Sokoły! W tych dniach założono tutaj gniazdo Sokole. Szczęść Boże! *Młody Sokół.*

Z numerem dzisiejszym

kończy się trzeci kwartał. Kto jeszcze dziś gazetę zamówi, dostanie jeszcze pierwszy numer »Górnoślązaka« na czwarty kwartał. Z pierwszym numerem będzie dołączony bezpłatny dodatek »Rodzina chrześciańska«, w której będzie dokończenie powieści. Jako bardzo interesującą rzecz podaliśmy na ogółowy opis odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, odsłoniętego w bież. miesiącu w Chikago w Ameryce. — Nadchodzi teraz czas długich wieczorów; jak to miło będzie w izdebce, do której się zbierze cała rodzina, aby słuchać, co się w świecie dzieje, a przedewszystkim w naszej kochanej szerokiej Polsce.

Więc pośpieszcie na pocztę lub do naszych agentów, gdzie ich mamy, i zapłaćcie tych parę czeskich a nie połujecie tego. Pamiętajcie, że nie pracujemy dla zysku, dla wzbogacenia się, ale dla was, dla przyszłości, niesiemy wam to, co wam na pożytek wyjść może, a wierzymy, że pracując dla was, dorzucamy cegiełkę do tego wielkiego gmachu, którym jest odrodzenie nasze.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Z Portu Artura.

Londyn, 28 września. »Daily Mail« donosi z Czifu, że w ostatnich dniach przybyła tam wielka ilość Rosyan, którzy zbiegli z Portu Artura. Byli oni tak umęczeni i wynędzniali, że na razie nie chcieli rozmawiać z korespondentami.

Charbin, 28 września. Dowiedziano się tu, że w nocy z 18 na 19 b. m. Japończycy przypuścili gwałtowny atak do Portu Artura. Flota rosyjska wspólnie z załogą odpierała szturmy. Japończycy byli zmuszeni cofnąć się, przyczem zostawili pod szańcami 1,300 poległych.

Kolonia, 28 września »Köln. Ztg.« pisze, że doniesienia urzędowe rosyjskie zaprzeczają wiadomość podaną przez konsula japońskiego w Czifu, jakoby atak Japończyków na stronę zachodnią Portu Artura już się rozpoczął.

Ofenzywa Japończyków.

Mukden, 28 września. W głównej kwaterze rosyjskie skonstatowano, że Japończycy posuwają się energicznie ku Mukdenowi w trzech kolumnach i że większe masy ich wojsk znajdują się już o dwa dni marszu od Mukdenu.

Petersburg, 28 września. Jenerał Sacharow telegrafuje do jeneralnego sztabu z dnia 26 b. m.:

Oddział nieprzyjacielskiej straży przedniej w sile jednego batalionu i dwuch szwadronów przeszedł dnia 25 b. m., prawdopodobnie w celach rekonesansowych, do ofenzywy na przestrzeni między drogą mandarynów i wzgórzami koło wsi Tumintse. Nasze wojska odrzuciły nieprzyjaciela na całej linii, przyczem nasza kawalerya ścigała Japończyków.

Na północ od Dafan na lewym brzegu Liao, nieprzyjaciel się jeszcze nie pokazał, natomiast zauważono wzmacnianie wojsk japońskich w okolicy Cziantau i pojawienie się japońskiej kawaleryi w dolinie rzeki Puch-ho.

Londyn, 28 września. Biuro Reutera donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Straże przednie złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej, donoszą o wielu ruchach wojsk japońskich na rozległych przestrzeniach. Należy się spodziewać ataku. 4 jap. dywizye stoją w Wangupiuza.

Przypuszczają, że 3 dywizye jap. stoją koło kopalni węgla w Jantai, chociaż jen. Miszczenko, który wyruszył naprzeciw, nie znalazł w pobliżu kopalni znaczniejszych oddziałów.

W Charbinie.

Londyn, 28 września. Z Charbinu donoszą, że stosunki zdrowotne w tem mieście są wprost opłakane. Tuż pod murami miasta leżą ogromne masy trupów chińskich i padliny bydlęcej, w mieście pełno nieczystości na ulicach i placach. Ulice są ciasne, ciemne i brudne. To też wybuch epidemii jest nieunikniony w razie przybycia tam większych oddziałów wojska. W początkach wojny palono na placach olbrzymie stosy drzewa, aby w ten sposób oczyścić powietrze i zabezpieczyć się przed wybuchem cholery. Ów środek jest jednak bezskutecznym, bo ziemia już zupełnie przesiąkła tam nieczystością.

Opór rezerwistów rosyjskich przy mobilizacyi.

Berlin, 28 września. Według wiadomości z Jekaterynosławia, dnia 17 bm. podczas mobilizacyi rezerw przyszło tam do zaburzeń. O godz. 8 rano rezerwiści zaczęli rabować składy oraz rzucali się na przechodniów, głównie lepiej ubranych. Policmajster wezwał policyę i wojsko do wkroczenia, lecz i policya i wojsko odmówiło posłuszeństwa, nie chcąc się narażać na bójkę z rezerwistami. Policmajster z rewolwerem w ręku zdołał zmusić policyę do wystąpienia, poczem do pomocy posłał kozaków. Rezerwiści jednak jeszcze przez 2 następne dni grasowali, i dopiero dnia trzeciego pod wieczór, zmęczeni i zupełnie pijani, zaprzestali rozruchów.

Także podczas mobilizowania rezerw w innych miastach południowej Rosyi przyszło do czynnego oporu rezerwistów. Oświadczają oni wręcz, że nie chcą iść na pewną śmierć. Wojna w Rosyi staje się coraz bardziej niepopularną i z każdym dniem mnożą się demonstracye ludności przeciw wojnie.

45,000 rannych w Japonii.

Tokio, 29 września. Według nieurzędowego doniesienia, liczba znajdujących się obecnie w Japonii w pielęgnacyi rannych żołnierzy wynosi razem z chorymi 45,000, z czego 9,000 już powróciło na tyle do zdrowia, iż mogło udać się do miejsc kąpielowych. System pielęgnowania chorych okazał się bardzo praktycznym. Procent wypadków śmierci jest bardzo mały.

Koszta dzienne Rosyi.

Berlin, 28 września. »Lok. Anz.« oblicza, że koszta wojenne Rosyi wynoszą dziennie 2 i pół miliona rubli. Zdaje się jednak, że koszta te są w rzeczywistości daleko większe.

Defraudacya w ministerstwie oświaty.

Wiedeń, 28 września. Oficyał kancelaryjny w ministerstwie oświaty Franciszek Draschtik, który miał powierzone kierownictwo administracyi i kancelaryi w szkole dla przemysłu artystycznego austryackiego muzeum, uciekł zdefraudowawszy 26,000 koron.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 2-go października o godz. 4 po południu w sokolni przy ul. Hajduckiej nr 46. Na porządku dziennym: wykład, odczyt, deklamacye i śpiewy. Szan. druhów uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Król. Huta. Posiedzenie Kółka Towarzyskiego w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę, dnia 2 października o godz. 6 wieczorem w gospodzie p. Hebka ul. Następcy tronu. Według porządku dziennego przyjdą ważne sprawy pod obrady. Ponieważ jest to ostatnie posiedzenie przed rocznicą, dla tego uprasza się szanownych członków o liczny udział i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Koźle. Czołem! W niedzielę dnia 2-go października odbędzie się o godz. 4 po południu posiedzenie Towarzystwa »Sokół«. Na porządku dziennym odczyt, śpiewy, deklamacye i inne sprawy. Wzywa się wszystkich ćwiczących i niećwiczących druhów o punktualne stawienie się oraz przyprowadzenie druhów, pragnących wpisać się do »Sokoła«.

Zarząd.

Sodów. Baczność! Towarzystwo św. Wojciecha odbędzie swe posiedzenie w niedzielę o godz. 4 po południu. Proszę wszystkich o liczne zebranie się, żeby mogli skorzystać z dwuch treściwych wykładów, które zostaną wygłoszone; po posiedzeniu próba śpiewu. Goście mają wolny wstęp. Przewodniczący.

Na
Dom Polski w Katowicach
złożyli w dalszym ciągu:

Górnik z Załęża 1,00 mk., najciemniejszy z Chorzowa 30 fen., na chrzcinach u p. Józefa Sichy z Wirku zebrali krewni 3.50 mk., zebrane u wiarusa obchodzący srebrne wesele w Bogucicach 5,20 mk.

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Od Redakcyi.

Oburzonemu w Poznaniu. Przepraszamy, że artykułu przeciwko »Postępowi« i jego redaktorowi nie umieścimy. Spraw osobistych przed forum publiczności wywlekać nie będziemy, dalszych zaś artykułów polemicznych również nie mamy zamiaru umieszczać, bo uważamy za wystarczające to, cośmy napisali w numerze sobotnim. Wymyślanie i wyzwiska, wzięte z ulicy a potem w »Postępie« przeciwko nam skierowane dosadnio świadczą o charakterze pisma i jego redaktora, tak że same najlepszy wydają o nim sąd. — Za życzliwość dziękujemy i również zasyłamy serdeczne pozdrowienia. Redakcya.

Od Administracyi.

Szanownych pp. agentów prosimy nam donieść, wiele mamy na agitacyę „Górnoślązaka“ posyłać.

Agenci, którzy mają pocztą gazety przekazane, niech nam natychmiast doniosą, wiele na przyszły kwartał znów przekazać mamy.

Polskim kupcom i przemysłowcom Bottropu i okolicy donosimy, że inseraty do »Górnoślązaka« zbiera p. Ludwik Trzoska, właściciel księgarni. Prosimy się do niego udać w sprawach anonsowych.

Z powodu przeprowadzenia się składa p. Paulina Grycz z Zaborza B. agencyę »Górnoślązaka«. Wszyscy czytelnicy niech sobie na przyszły kwartał zapiszą »Górnoślązaka« u p. Sylwestra Gałązki, Zaborze B. ul. Serlo nr. 104 naprzeciw destylacyi p. Kołtona.

Pan Jan Ullman założył księgarnię w Brzezinach i przyjmuje tam przedpłatę na »Górnoślązaka« na nowy kwartał.

Na **Szarlej** i **Niem. Piekary** ma agencyę p. **Franciszek Schüssler** z Szarleja, ulica kanałowa nr. 8. Wiarusów prosimy nowych abonentów do niego posyłać.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 27 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Żyto - - - - - - - -	13,50	12,90	12,40
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“
mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześciańska“
für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M.......... erhalten zu haben, bescheinigt

.................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Paweł Szędzielorz w Bytomiu